Kuryer Poznański.

Nr. 205. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Czwartek, 8 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Narodzenia NMP. następny numer „Kuryera“ wydzie dopiero w piątek.

POZNAŃ 7 września.

W sprawie obchodzącéj w téj chwili w wysokim stopniu cały świat polityczny, w sprawie bliskiego spotkania się cesarza Niemiec z carem Rosyi, powtarzamy za dzisiejszemi dziennikami niektóre szczegóły, które zdaniem tychże dzienników świadczyć mają o wielkiém i bardzo doniosłem znaczeniu zjazdu. Jedną z najważniejszych pogłosek odnoszących się do spotkania dwóch monarchów, jest ta, że i książę Bismarck ma w niém wziąć udział i to na wyraźne życzenie cara Aleksadra, który pragnie go poznać i miał oświadczyć, iż do zapatrywań kanclerza niemieckiego wielką przywięzuje wagę. Oświadczenie to cara podaje Nat. Ztg. jako fakt nieulegający wątpliwości. W zjeździe mają nadto według Danziger Ztg. wziąć udział cesarzewicz niemiecki, w. książę Meklemburski i Badeński, królowie saski i rumuński(?), kilku wielkich książąt rosyjskich wraz z królem duńskim, który carowi towarzyszyć będzie do Gdańska. Z tych wszystkich pogłosek najciekawszą jest niezawodnie ta, że wraz z carem Aleksandrem przybyć ma także hr. Ignatjew. — W całéj téj sprawie bardzo zagadkową odgrywa rolę Nordd. Allg. Ztg., która przecież powinna być dokładnie poinformowaną. W chwili, kiedy wiadomość o zjeździe zdaje się nie ulegać najmniejszéj wątpliwości, kiedy miasto Gdańsk robi przygotowania do godnego przyjęcia monarchów, kiedy admirał Stosch na cesarskim yachcie Hohenzollern opuścił już zatokę kilońską i płynie do portu gdańskiego, w téj chwili występuje organ kanclerski z komunikatem, w którym donosi, iż sfery urzędowe nic o tém nie wiedzą, czy spotkanie się cesarza niemieckiego z carem rosyjskim w ogóle na nastąpi i w jakiéj miejscowości. Daléj gniewa się Nordd. Allg. Ztg. na gazetę gdańską, która pierwszą wiadomość o zjeździe w świat puściła, zowie jéj wystąpienie niedyskretną reklamą i kończy, że jeżeli przy wyborze miejsca spotkania była wogóle mowa o Gdańsku, to teraz od myśli téj całkiem odstąpiono. Organ kanclerski widocznie nie jest zadowolony z projektowanego zjazdu i tak samo się dziś dąsa, jak w czasie, kiedy cesarz Wilhelm miał wyjeżdżać do Aleksandrowa na spotkanie się z carem Aleksandrem II. Gdyby z tego złego humoru pisma kanclerskiego wolno było wyprowadzić jakieś wnioski, to pierwszym byłby ten, że zjazd w Gdańsku tak samo, jak spotkanie się w Aleksandrowie, został ułożony bez wiedzy ks. Bismarcka. — Nie wypada nam tu pominąć wiadomości berlińskiego Tageblattu, według któréj cesarz Wilhelm miał do cesarza austryackiego własnoręczne wysłać pismo, w którém spotkanie swe z carem Rosyi zależném uczynił od przyzwolenia monarchy austryackiego, Cesarz Franciszek Józef miał potwierdzającą dać odpowiedź i z swéj strony napisać także list do cara Aleksandra — poczém dopiero zapadła ostateczna decyzya.

Dzienniki wiedeńskie, jakkolwiek się różnią w zapatrywaniach swych o zjeździe cesarzy Niemiec i Rosyi, nie są wcale zeń zbudowane i piszą o nim w sposób, który pokazuje, że wiedeńskie sfery polityczne niemile dotknął ten nowy i niespodziewany „rosyjski manewr dyplomatyczny.“ Fremdenblatt i stara Presse, półurzędowe organa, nie mogły wyrazić swego niezadowolenia, piszą zatém, że spotkanie w Gdańsku, jeżeli przyjdzie do skutku, wypadnie także na korzyść Austryi, gdyż przyczyni się do zawiązania napowrót tradycyjnych przyjaznych stósunków pomiędzy monarchią austryacką a Rosyą. Inaczéj piszą niezależne dzienniki wiedeńskie. Neue Freie Presse uważa zjazd ten za demonstracyą przeciw Austryi. Deutsche Ztg. nie wierzy w trwałość i szczerość przyjaźni rosyjsko-niemieckiéj. Wiener Allg. Ztg. widzi w zjeździe krótkotrwały tylko objaw pokojowy i nie przypuszcza, iż przyczyni się on do zawiązania dawnego aliansu trójcesarskiego a Wiener Tagblatt twierdzi kategorycznie, że hr. Ignatiew namówił cara do spotkania się z cesarzem Wilhelmem, ażeby mógł tém snadniéj ukryć swe zdradliwe względem Austryi zamiary.

Agitacya wyborcza w Niemczech, na którą zwykliśmy zwracać wtedy uwagę na tém miejscu, kiedy fale namiętności stronniczych zbyt wysoko uderzając, odkrywają nam to, co spoczywa w łonie społeczno-politycznego żywota Niemiec, wzmoże się zapewnie teraz jeszcze więcéj, kiedy oznaczony już został ostateczny termin saméj kampanii wyborczéj. Jednym z ważniejszych momentów téj walki wyborczéj w Niemczech, jest ta okoliczność, że stronnictwo par excellence rządowe, ażeby pogromić wrogą sobie partyą postępową, zarzuca jéj dążenie do obalenia monarchii i postawienia w jéj miejsce rzeczypospolitéj. Zarzut to ciężki i wedle przekonania naszego nieuzasadniony. Jakkolwiek w Niemczech nie brak żywiołów republikańskich, chodzą one jednak samopas, i kryją się starannie ze swojemi zasadami, nie odważając się z niemi wystąpić na światło dzienne z obawy utraty znaczenia i wpływu wśród społeczeństwa na wskroś monarchicznego. To też żaden dotąd z przywódców stronnictwa postępowego nie zdobył się na śmielsze słowo i nie polecał idei republikańskiéj ani na trybunie parlamentarnéj, ani w prasie. Jakie tam są przekonania p. Richtera i jego współwyznawców politycznych, trudno wiedzieć, dość, że nie nastręczają one materyału do podobnych oskarżeń. Mimo to dobrowolnie rządowy organ, Nordd. Allg. Ztg. podtrzymuje wytrwale te zarzuty i mimo protestacyi postępowców ponawia te oskarżenia w jednym z ostatnich swych numerów, opierając je na artykule, zamieszczonym w Frankf. Ztg., organie p. Sonnemanna. W artykule tym napisano: „Moglibyśmy jeszcze żyć w zgodzie z monarchią, gdyby się w niéj znalazło miejsce dla wszechwładztwa ludu... ale w to nie wierzymy, o ile o Prusy chodzi. Jeżeli więc próba nadania monarchii parlamentaryzmu za podstawę okaże się niewykonalną, wtedy postępowy liberalizm musi wybierać pomiędzy monarchią a parlamentaryzmem.“ Nordd. Allg. Ztg. cytując ten ustęp w miejsce wyrazu ostatniego „parlamentaryzm“ kładzie wyraz „rzeczpospolita“, dowodząc, że o niéj myślał autor artykułu, napisał zaś wyraz „parlamentaryzm“, a nie „rzeczpospolita“ dla tego jedynie, że się bał procesu kryminalnego. Ten drobny fakt wskazuje z jaką zaciętością prowadzi się teraz w Niemczech polityka wyborcza. Dziennik dobrowolnie rządowy pragnie widocznie postępowców na jednéj szali postawić z demokracyą socyalistyczną.

Ow zarzut republikanizmu, uczyniony postępowcom, ma przy obecnych wyborach w Niemczech stanowić jedno z haseł politycznych. Plan ten przecież nie powiedzie się, gdyż wybory w Niemczech monarchicznych nie odbywały się dotąd nigdy i nie tak prędko odbywać się będą pod godłami politycznemi, jak to widzimy w Francyi. W Niemczech mają wybory charakter społeczny; mają na względzie interesa materyalne ludności. Książę Bismarck w planie swym reform finansowo-ekonomicznych postawił pomiędzy innemi projekt zabezpieczenia robotnika w czasie okaleczenia i choroby, jako też projekt emerytury dla robotników, niezdolnych już do dalszéj pracy, chcąc przez to obronić Niemcy przed przewrotami społeczno-politycznemi i raz na zawsze zapobiedz niebezpieczeństwu, iżby stan roboczy, nie mając zabezpieczonéj przyszłości, nie rzucił się w ramiona socyalizmu. Plan to — przyznać trzeba — piękny i zależy tylko od środków, jakiemi należy go przeprowadzić w życie. O środki te właśnie staczane bywają ciężkie walki. Książę kanclerz chce, ażeby państwo swemi funduszami przyczyniło się do ustalenia losu robotników, a przeciwnicy jego odrzucają pomoc państwa, gdyż się obawiają słusznie, iż z czasem może ztąd wyrość socyalizm państwowy, który co do istoty swéj małoby się różnił od falansteru socyalistycznego. I ta to różnica w zapatrywaniach dwóch tych obozów stanowi jedno z źródeł obecnéj agitacyi wyborczéj. Ale krom téj kwestyi robotników występują jeszcze inne kwestye, na których gruncie rozwija się obecna agitacya i zapalają się namiętności wyborcze, jak kwestya agraryjna i kwestya żydowska, na które zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę i nad któremi będziemy mieli nie raz jeszcze sposobność bliżéj się zastanowić, Teraz przechodzimy do wyborów we Francyi, o których ostatecznym wyniku doniósł nam wczorajszy telegram paryski.

Wybory parlamentarne we Francyi miały dotąd zawsze i dziś mają charakter czysto polityczny. We Francyi walczą stronnictwa wyłącznie o władzę; interesa materyalne ludności nie wchodzą prawie wcale w plan agitacyi wyborczéj, i jeżeli przywódzcy stronnictw o nich wspominają, to na to tylko, ażeby pociągnąć za sobą masy ludu. Panującém stronnictwem we Francyi są dziś gambettyści, i fakt ten, że przy ostatnich wyborach zdołali przeprowadzić największą z wszystkich partyi liczbę kandydatów, oddaje Francyą pod rządy Gambetty. W Izbie rozporządzać będzie stronnictwo Gambetty 206 głosami, podczas gdy przeciwna mu partya rządowa, lewica, liczyć tylko będzie 168 głosów. Ażeby módz pokonać gambettystów, musiałby p. Ferry szukać poparcia u lewego centrum, bonapartystów lub też monarchistów. Ale czy taka koalicya jest możliwą? Przypuśćiby raczéj można, że w krytyczoéj chwili bonapartyści nie odmówią poparcia Gambecie, jak to miało już miejsce na ostatniéj sesyi, lub też że sam marszałek zawrze sojusz ze skrajną lewicą. Tak tedy przyszłe losy Francyi i przyszłe wypadki spoczywać będą w ręku jednego Gambetty, a fakt ten, jak twierdzą niektórzy, wyjaśnia najlepiéj nagły i niespodziewany zjazd cesarza Wilhelma z carem Rosyi.

*** Układy Berlina ze Stolicą św.** Italie donosi, że Biskupi niemieccy (ma być w państwie pruskiém) zostali upoważnieni do tego, aby na przyszłość przed kanoniczną instytucyą proboszczów zażądali przyzwolenia rządu.“

Dotąd przyznawało ustawodawstwo majowe naczelnym prezesom prawo zaprotestowania w przeciągu 30 dni przeciw mianowanemu przez Biskupa proboszczowi. Według Italie miałaby rzecz ta o tyle być zmienioną, iżby Biskup już przed kanoniczną instytucyą zbadał opinią rządu, czy się na upatrzonego przezeń duchownego godzi, lub czy też nie.

Wiadomości Italie nie zasługują na szczególną wiarę, i są najczęściéj kombinacyami reporterów tego dziennika. Powyższa kombinacya opiera się może na wiadomości dotyczącéj dyecezyi chełmińskiéj. Rząd pragnąc przyczynić się do obsadzenia pewnéj liczby probostw rządowéj kolacyi, poprosił Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego, aby mu wskazał tych kapłanów, którymby eventualnie nie odmówił kanonicznéj instytucyi, gdyby ich rząd ks. Biskupowi na wakujące probostwa rządowéj kolacyi zaproponował. Sprawa jest w biegu i rokuje podobno pomyślny skutek. Powolność rządu tłomaczy się po prostu tém, iż rząd nie wie o księżach, których stanowisko pozwala im się starać o urząd duchowny.

Tutejsze pisma niemieckie wysnuwają z naszego sobotniego artykułu o układach ze Stolicą św. różne wnioski, a mianowicie upatrują w nim pewną „rezygnacyą“, jakiéj jeszcze w Kuryerze dotąd nie widziano. Jest to tylko nowy dowód, że redaktorzy obu tych pism, Niemcy, nie znający języka polskiego, Kuryera nie czytają, w przeciwnym bowiem razie powinniby wiedzieć, iż Kuryer jest zawsze „zrezygnowany“ na to, co Stolica św. w rzeczach walki kulturnéj ku dobru Kościoła postanowi. Zapatrywania nasze w téj mierze już niejednokrotnie wyłuszczaliśmy i raz jesze powtarzamy:

Wszystko, co dotąd po gazetach w sprawie układów kościelno-politycznych napisano, nie ma realnéj podstawy — jak to już widać ze samego tych wieści zestawienia. Jedne gazety piszą, że sejmowi przedłożony będzie projekt organicznéj zmiany ustaw majowych; drugie mówią tylko o zwiększeniu dyskrecyjnéj władzy państwa; w innych czytamy o zniesieniu trybunału dla spraw kościelnych; daléj o orzeczeniu pewnéj „wysokiéj figury“ w Berlinie, że „gdyby Biskup Korum miał choć tylko minę opozycyjną pokazać, zrobionoby z nim krótki proces!“ — co naturalnie z honorami wojskowemi nie bardzo licuje. Liberalne pisma donoszą z bólem serca, że „wszystkie niemiłe Kościołowi punkta ustaw majowych mają być skreślone!“

Do pogłosek tego rodzaju, tak widocznie sprzecznych, wagi żadnéj przywięzywać nie należy — i chyba tylko z dziennikarskiego obowiązku zapisywać je można. Z tego też samego powodu rejestrujemy i pogłoski dotyczące J. E. ks. Kardynała Prymasa.

Co do samegoż kościelno-politycznego ustawodawstwa i jego zmiany, stoimy i stać będziemy zawsze przy decyzyi Stolicy świętéj, bo przekonani jesteśmy, że to, co Ojciec św. w téj sprawie przedsięweźmie, tylko na dobro Kościoła wyjść może. Ilekroć rząd pruski znajdować się będzie w rzeczach religijnych w sprzeczności ze Stolicą św., zawsze nas będzie miał przeciw sobie. Jeżeli rząd bez porozumienia się ze Stolicą św. przedłoży projekt do ustawy, mającéj zmniejszyć niedolą religijną katolików, to chociaż nam projekt taki będzie miły, uznać go będziemy musieli za niedostateczny, jeżeli go i Stolica św. za taki uzna — jak się to stało z ustawą lipcową w roku zeszłym. Wtedy też w sprawach kościelno-politycznych nie będziemy mogli „złożyć broni na ziemię“, jak tego żądano od nas z pewnéj strony, lecz wołać będziemy musieli przeciwnie „Baczność! Broń do nogi!“

Co się tyczy kwestyi osób — to i tutaj stanowisko nasze jest jasne. Cała dzielnica nasza składa u stóp J. Eminencyi dowody głębokiéj serdecznéj miłości i przywiązania — a nadzieja powrotu Jego Eminencyi dotąd w sercach naszych tak silna, jak w początku walki kulturnéj. Ale i tu zdajemy wszystko na mądrość Stolicy świętéj, która w tych sprawach jest dla nas decydującą.

Nie wiemy, o ile prawdziwe są doniesienia, nadesłane z Berlina do Frankf. Ztg., a zapowiadające, że rząd wchodzi na dobrą drogę porozumienia się ze Stolicą św. Oto główny ustęp doniesienia:

„W kołach rządowych panuje to przekonanie, że gdyby teraz przyjść miało do porozumienia między Rzymem a Berlinem, wtedy też znajdzie rząd w Izbie deputowanych większość potrzebną do przeprowadzenia projektów, które przedłożyć zamierza. Przed wniesieniem zeszłorocznéj ustawy lipcowéj nie zapewnił się rząd o tém, czy Watykan na nią się zgodzi czy nie, — i dla tego też centrum, zwłaszcza po ogłoszeniu znanych dokumentów, musiało stanąć ostro przeciw projektowi. Ponieważ rząd wie, że bez centrum nowych ustaw kościelnych przeprowadzić się nie da, — przeto tylko takie projekty przedłoży, na które Rzym zgodzić się gotów, i na które w ten sposób zgodzi się i centrum, dla którego wyrok papiezki w téj sprawie jest jedynie decydujący. W ministerstwie wyznań radzą nad zmianą resp. nad usunięciem ustawy o trybunale dla spraw duchownych.“

Daj to Panie Boże! — aby rząd kierował się tak szczeremi intencyami, ale my na słowo Frankf. Ztg. wierzyć nie możemy.

Pocieszającą jest rzeczą, że i rozsądniejsi protestanci, jak Marquardsen i postępowiec Labes uznawają potrzebę zakończenia walki, a ostatni przyrzekł we Frankfurcie starać się jako poseł demokracyi frankfurtskiéj o to, aby przywrócono na nowo zniesione artykuły konstytucyi.

Jeżeli w Wyrtembergii i Badenii po długich rozterkach państwa z Kościołem zdołano wreszcie doprowadzić do zgody — to i mimo niezaprzeczenie zwiększonych trudności w państwie pruskiém o doprowadzeniu do jakiegoś modus vivendi zwątpić zupełnie nie należy. Czy pokój atoli kościelny przywrócony w Westfalii, nad Renem lub Mozelą przyniesie i nam nad Wartą ulgę w utrapieniach, w jakich się znajdujemy? — to inne pytanie. Obyśmy i na nie odpowiedzieć mogli jak najrychléj twierdząco.

*** Wybory.** Zapytano nas, w którym obwodzie wyborczym miasta naszego głosować będą ci, którzy dnia 1 października zmieniają mieszkanie? i z jednego okręgu przeprowadzają się do drugiego?

Na to odpowiadamy:

1. Każdy wyborca wybiera w tym obwodzie miasta, w którym jest wpisany w listę wyborczą; po za Poznaniem wybiera w téj gminie, gdzie był zapisany, (i w któréj najmniéj 6 miesięcy zamieszkiwał).

Pierwszym obowiązkiem każdego wybórcy będzie przejrzeć listy wyborcze, gdy zostaną wyłożone, i przekonać się, czy w nich jest zapisany — w przeciwnym razie reklamować należy u władzy.

2. Ci wyborcy w Poznaniu, którzy się przenoszą z jednego okręgu do drugiego, dobrze zrobią, jeżeli jednemu z członków komitetu o zmianie téj doniosą, gdyż komitet przy doręczaniu karteczek wyborczych na próżno by ich szukał w dawném mieszkaniu, zapisaném w listach wyborczych. W skład komitetu wchodzą: A. Andruszewski. H. Berendes. Fr. Dobrowolski. Ks. dr. Kantecki. Kapałczyński. Dr. Kusztelan. Dr. Roman Szymański. Ofierski.

*** Z okręgu** wyborczego Chojnice-Tuchola piszą do grudziądzkiego Geselligera: „Niezadługo ma się odbyć dla katolików narodowości niemieckiéj zebranie wyborcze, na którém jeszcze raz ma być zrobiona próba pogodzenia się ze „stronnictwem polskiém“, lecz zapewne bez skutku, bo kosznajdrzy wcale nie mają wielkiéj sympatyi dla Polaków. Przywódzcami katolików niemieckich w tym okręgu są, o ile nam wiadomo, ks. dziekan Behrendt, nauczyciel religii ks. lic. Lüdtke w Chojnicach i ks. proboszcz Gehrt w Lichnowach“.

Spodziewamy się, że ci kapłani wytłómaczą katolikom niemieckim, jaki ich stosunek liczebny do Polaków w okręgu chojnicko-tucholskim i jaki ztąd wypływa dla nich obowiązek. Z uporu katolików Niemców tylko przeciwnicy nasi skorzystać mogą. Jeżeli Polacy bez pomocy katolików niemieckich wybierają posła swego, wtedy żądanie katolików Niemców jest zupełnie nieuzasadnione.

*** Walne Zebranie** wyborców powiatów Starogardzko-Kościerskiego celem wyboru kandydata do parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 2 po południu w Skarszewach w sali strzeleckiéj.

*** Ustęp z mowy dra Hagera,** naczelnego redaktora Schlesische Volksztg., powiedzianéj we Frankensteinie, — dotyczący dziennikarstwa polskiego na G. Slązku brzmi, jak następuje:

„Nasze (ślązkie) dziennikarstwo jest dziennikarstwem centrum a nie narodowo-polskiém. Znacie panowie walkę, jaką w ostatnich dwóch tygodniach w téj sprawie gazeta nasza (Schl, V. Z.) prowadzić musiała. (Potakiwanie!) Uznawaliśmy zawsze uprawnione żądania po polsku mówiących katolików co do języka polskiego, — broniliśmy ich i będziemy to i nadal czynili, ale wystąpieniu Gazety Górnoślązkiéj, usiłującéj zburzyć organizacyą i karność partyi centrum w naszéj prowincyi, musieliśmy stawić czoło. Katolickie pisma w Slązku są pismami centrum, są niemieckiemi i pruskiemi (tu nikt nie bił brawo!) My uznajemy traktat frankfurcki i nie możemy stać na stanowisku pisma Sigla „Vaterland.“

W końcu poleca p. dr. Hager uczestnikom wieca tylko katolickie pisma niemieckie i Katolika.

Jest to pośredni werdykt rzucony samowolnie i samowładnie na Gazetę Górnoślązką i na inne pisma polskie abonowane na G. Slązku.

Możemy się nie godzić z Gazetą Górnoślązką na sposób jéj wystąpienia (chociaż Gazeta Gór. mało pisała o wyborach), ale mamy obowiązek wystąpienia w obronie jéj i innych pism polskich, które p. Hager proskrybował i gorzéj pruskich władz administracyjnych debitu na Slązku im odmawia.

Na jakiéj logicznéj podstawie p. dr. Hager twierdzi, że prasa polska na Slązku jest niemiecką i pruską? przecież to jest po prostu contradictio in adjecto. Polak nie może być zarazem Niemcem, a już o narodowości pruskiéj od czasu wytępienia Prusaków nadbałtyckich przez „sługi Boże“ „krzyżowego“ znaku, nie było słychać, aż do wystąpienia dra Hagera we Frankensteinie. Można uznawać traktat frankfurcki — ale nie potrzeba jeszcze nikogo zmuszać, aby był Niemcem i Prusakiem, zwłaszcza, że to się nie godzi. Polacy na Górnym Slązku, jak to na inném miejscu piszemy, nie mają żadnych separatystycznych dążności, których się dr. Hager obawia, ale mają prawo przyznawać się głośno do tego, że są Polakami, a ponieważ przyznając się do jakiejś narodowości trzeba być czy to „Nationaldeutscher,“ czy „National-Pole,“ przeto nie pojmujemy, dla czego w pewnych kołach to miano takie budzi trwogi. Jako Polacy zaś mają też prawo, gdy to uznają za stósowne, i podobne do przeprowadzenia wyboru posłów Polaków. Pan dr. Hager nie wzdryga się niszczyć organizacyi i karności Polaków, kiedy Niemcom katolikom pewnego okręgu w Prusach Zachodnich radzi stawiać osobnych kandydatów niemieckich obok polskich — i kiedy Niemcom katolikom w okręgu chojnicko-tucholskim tyiko „tym razem jeszcze“ każe porozumieć się z Polakami — ale dla całości organizacyi centrum każe prasie polskiéj na Górnym Slązku być niemiecką i pruską — co nie ma sensu.

Chociaż duchowieństwo na G. Slązku jest dzisiaj przeważnie i prawie wyłącznie niemieckiéj narodowości, choć inteligencya jest zniemczona, to jednak lud górnoślązki ma prawo nazywać się polskim i pisma polskie za jego grosz i z jego abonamentu wydawane powinny być polskie — a nie, jak im nakazuje p. dr. Hager — niemieckie lub pruskie. I jeżeli centrum nie dla parady, lecz szczerze (jak o tém jesteśmy przekonani) na swym sztandarze wywiesiło hasło sprawiedliwość, to przyjdzie czas, w którym postawienie polskich kandydatów na G. Slązku nie będzie nazywało

się „zniszczeniem owéj organizacyi i karności.“ W zasadzie uznał téż p. dr. Windthorst sprawiedliwość i słuszność takiedo żądania.

Wiece w Frankensteinie i Leśnicy

i wybór posłów-Polaków na Górnym Śląsku.

Rezolucye siódmego walnego zebrania katolików śląskich uderzają praktycznością swoją i bardzo są wyczerpujące, tak że w Leśnicy tylko niektóre specyalne dla Górnego Slązka będzie można dodać. Na pierwszém miejscu uchwalono energiczne popieranie własnych kandydatów, nawet tam, gdzie katolcy znajdują się w mniejszości; na drugiém miejscu, co rzecz ważna, zwrócono uwagę na to, aby tylko katolickich mężów wybierano do rad gminnych i do dozorów kościelnych. Daléj zalecono gorliwe popieranie i rozszerzanie po miasteczkach związków katolickich kupców, których już po większych miastach jest wiele, i to zasługujących na wszelką pochwałę i na naśladowananie u nas w Poznańskiém.

Na czwartém miejscu polecono przywrócenie konfesyjnego kościelnego charakteru szkoły.

Na piątém przywrócenie języka ojczystego w szkole do wykładu religii i śpiewów kościelnych.

Na szóstém protest przeciwko nadzorowi katolickich szkół przez innowierców i żądanie usunięcia szkół symultannych.

Na siódmém poleca się uchwały zapadłe na walném zebraniu katolickich majstrów rzemieślniczych, które się odbyło w Wrocławiu w czerwcu rb., a mianowicie przymusowe należenie do cechów i rozszerzanie katolickich stowarzyszeń majstrów.

Na ósmém wreszcie wzywa się do popierania stowarzyszeń włościańskich, których wskrzeszeniem (bo założycielem był p. Miarka) zajął się p. Huehne.

Przeważnie więc uchwały frankensteinskiego wieca są natury społecznéj; trzy z nich tyczą się szkoły i już z dawna nam są znane; dwie pierwsze są bardziéj politycznéj natury, bo tyczą się wyborów.

Temi się więc nie zajmiemy. Więcéj interesuje nas poparcie dane wszelkim stowarzyszeniom po wsiach i miastach z charakterem katolickim, czy to są stowarzyszenia kupieckie, czy czeladzi, czy majstrów rzemieślniczych, czy wreszcie kółka rólnicze. W dobréj organizacyi tych kółek jest główna siła frakcyi centrum, jéj wpływ dotychczasowy i postęp, a dla nas godny wzór do naśladowania; postawienie tych spraw na wiecu świadczy o dobrém rozumieniu zadania takich walnych zebrań, których korzyści istotne na polu polityczném o tyle tylko uznajemy, o ile przygotowane są ustawiczną pracą społeczną miejscowych i fachowych kółek katolickich i o ile ożywieniem téjże się zajmują.

W pojedyńczych sekcyach widzimy jeszcze więcéj takich szczegółowych uchwał zakładania nowych stowarzyszeń, tak np. dla chrześciańskich sług, dla robotników, dla ich żon, którym polecono rozdawać doskonałą książeczkę: Das häusliche Glück, dotąd niestety nie przełożoną na polskie; daléj polecono popierać czasopisma ilustrowane ludowe, liczące już teraz po kilkadziesiąt tysięcy abonentów; polecono staranie się o przywrócenie do szkoły dawnych niemieckich podręczników; polecono składki na misyą w Jerozolimie pod kierunkiem Slązaka itd. itd. — O misyi również pod kierunkiem Slązaka, bo O. Brzeski, w Bułgaryi, nie wspomniano ani słowem; o przywróceniu polskich podręczników do szkoły ani słowa także. — Radzili tam Niemcy, nie dziw téż, że w potrzeby Polaków szczegółowo nie wchodzili.

Tak zwane polskie zebranie we Frankensteinie żadnéj nie powzięło uchwały; jest to dowodem, że mu żadnego przypisywać nie należy znaczenia, boć jeżeli są potrzeby dla ludności niemieckiéj, o ileż naglejsze dla polskiéj na Górnym Slązku, od któréj się ze strony niemieckiéj tyle ofiar żąda przy wyborach, a któréj stósunkowo daleko mniéj współczucia istotnego daje się dowodów! — Czy wiec w Leśnicy potrafi wypełnić szczerby w uchwałach śląskich katolików, zebranych w Frankensteinie? Czy powtórzy uchwały zeszłorocznego zebrania polskiego w Wrocławiu i dopełni je nowemi? i czy na nim będzie się polecało jakie tanie katolickie polskie ilustrowane wydawnictwo, czy potrafi on dopomnąć się także o przywrócenie polskich podręczników w szkole katolickiéj itd.? a daléj, czy zajmie się poleceniem tworzenia czytelni i kółek rzemieślniczych i robotniczych? wskrzeszeniem rólniczych towarzystw, które od czasu uwięzienia Miarki w otrętwieniu senném nie dają znaku życia o sobie? O licznym udziale ludu wątpić nie można. — Nazwiska mówców zapowiedzianych w Leśnicy wszystkie, z wyjątkiem tylko posła tego okręgu, ks. dr. Franza i bar. Huehne (który w charakterze wskrzesiciela kółek włościańskich się tam pojawi) są pierwiastkowo czysto polskie, choć po części tak poprzekręcane pisownią niemiecką, że się nikt nie domyśli słowiańskiego ich pochodzenia. — Mówcy dziś w Schles. Volks-Ztg. wymienieni sami zresztą są księża, i nie dziw! Inteligencyi życzliwéj ludowi, nie gardzącéj nim i jego mową na Górnym Slązku, jest mało. — To, co z niéj wyszło na urzędy lub zbogaciło się, wyparło się języka „chłopskiego,“ za jaki język Skargi i Mickiewicza tam uchodzi, aby przybrać lakier niemieckości. — Ci, których rodzice tylko po polsku mówili, sami w domu jakże często zakazują dzieciom polskiéj mowy!

Przeciwko takim przesądom walka nie jest łatwą. Szamotanie się p. Przyniczyńskiego nie pomoże wiele; prędzéj oddali, niż przybliży chwilę, w któréj Górnoślązacy polityczne swe cele z polskiemi połączą. Tu trzeba pracy długiéj, mozolnéj, cichéj, nie na polu politycznem, ale na polu społecznem.

Podnieść ten lud materyalnie i moralnie przez wpływ na rodzinę, na wszelkie stowarzyszenia, które są już i powstać jeszcze powinny, zapoznawać go z przeszłością jego i z tém, co się w pobratymczych szczepach dzieje, to jest zadanie tych, którzy chcą obudzić ducha wśród tego ludu, jaki w nim jest uśpiony.

Wypowiedzenie wojny frakcyi centrum, która zawsze języka polskiego w szkole i kościele broniła, — przez stawienie własnych kandydatów, jak to uczynili bracia Przyniczyńscy, było nie tylko wielką niezręcznością, ale wywołało dawne niechęci i urazy, o których przez czas walki kulturnéj nie wspominano. Główny reprezentant prasy katolickiéj na Slązku, dr. Hager, z tego powodu zawołał we Frankensteinie, że do narodowo-polskich agitacyi nie dopuści, ten sam, który dotąd i w ostatnim jeszcze wstępnym artykule jest za tém, ażeby mowę polską na Górnym Slązku zachowano nie tylko w kościele i szkole, ale by ją w sądzie i administracyi przywrócono!

Widzimy więc, że p. dr. H. ludowi górnoślązkiemu windykuje nawet takie prawa, o których urzeczywistnienie obecnie ludność polska na austryackim Slązku się stara. — Cóż więc rozumie przez ten wyraz „narodowo-polski,“ którego się tak obawia, skoro narodowość polską na Górnym Slązku uznaje i jéj praw każe bronić — przez centrum?

Przecież nie obawia się on jakichś separatystycznych dążności dla państwa pruskiego, lub dla swéj niemieckiéj ojczyzny?! Obawia się on po prostu osłabienia centrum przez odczepienie się polskich głosów. I dziwić mu się nie można! Kto ma coś w ręku, tego puścić nie chce.

Centrum przez długą pracę na Slązku zdobyło sobie stanowisko świetniejsze, niż kiedykolwiek, a może i niż gdziekolwiek obecnie w Prusach. Miałożby, będąc właśnie u swego zenitu, utracić najpewniejsze powiaty na rzecz Koła polskiego?

To uczucie zachowawcze, właściwe każdemu, co posiada, tak naturalne; ale przesadą jego jest, że się Niemcom-katolikom na Slązku nawet sprawiedliwe żądania nasze pomieścić w głowie nie mogą, — iżby posłowie Górnego Slązka na późniéj tylko tacy wybierani byli, co znają język polski i z wyborcami swymi w nim porozumieć się mogą — choć to samo żądanie w oczach wszystkich innych jest najsłuszniejszém.

Dla Niemców śląskich wydaje się to już niebezpieczną koncesyą na korzyść „frakcyi polskiéj“ i pierwszym krokiem do „agitacyi narodowo-polskiéj“ na Slązku.

Myśmy przekonani, że drażliwość zbyt wielka naszych przyjaciół niemieckich w tym punkcie z czasem się uśmierzy, byleby tylko takie komedye, jak braci Przyniczyńskich, się nie powtarzały, bo wiemy, że we Frankensteinie jak najprzykrzejsze zrobiły one wrażenie, tj. póki przypuszczano, że panowie ci nie stoją osamotnieni.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 5 września.

(XX) „Il ne faut pas voir midi à quatr heure“ powiada przysłowie francuskie. Panowie Młodoczesi nie chcą żadną miarą zastósować swéj akcyi do téj dobréj reguły. Za rządów Auersperga agitacyą swą osłabili obóz narodowy i ciągle centralistom dostarczali powodu do wskazywania na słabość Czechów. Teraz znów, za czasów hr. Taaffego osłabiają obóz narodowy ciągłemi agitacyami à tort et à travers, które jednak ostatecznie stawają się wodą na młyn centralistów. I tak wczoraj urządzili odsłonięcie pomnika Prokopa Łysego na pobojowisku Lipan. P. Edward Gregr przy téj sposobności pozował na męczennika. Skończyło się jednak wszystko na tém, że komisarz policyi wezwał go do opuszczenia niektórych ustępów przygotowanéj mowy. Także p. dr. Czelakowski, były członek rady państwa, chociaż podobno bardzo się rzucał, nie dostąpił zaszczytu męczeństwa, ani nawet aresztu na dni kilka. Niejednokrotnie oświadczyliśmy, że uznajemy zasługi narodowego ruchu czeskiego w 15tym stuleciu o tyle, o ile oparł się zwycięzko niemczyznie. Tymczasem Prokop poległ pod Lipanami nie w walce z Niemcami, lecz z umiarkowanem stronnictwem czeskiém. Czyż więc rzeczą jest polityczną używać właśnie takich reminiscencyi do „uroczystości narodowych?“

Dotychczasowy namiestnik baron Weber, podobno przeniesie się na równą posadę do górnéj Austryi. Jenerał Krauss ma zostać mianowany namiestnikiem. Jednakże będzie to tylko prowizoryum. A i p. Krauss nie zrzeka się ostatecznie zawodu wojskowego czyli quasi-wojskowego, ani téż polityczne koła czeskie nie widzą w nim urzeczywistnionego ideału namiestnika Czech.

Wiedeń, 5 września.

(∞) Prasa austryacka od kilku dni roztrząsa kwestyą reformy administracyi krajowéj. Jest to kwestya, którą można a nawet trzeba roztrząsać każdéj chwili. Jednakże tak zwany „kwestyonarz,“ przedłożony przez rząd sejmowi tyrolskiemu nie wymaga bynajmniéj merytorycznéj dyskusyi nad reformą administracyi. Kwestyonarz ten dotyczy tylko niektórych i to podrzędnych punktów. Jest to więc pierwszy krok, od którego do reformy jeszcze bardzo, bardzo daleko. Dotyczące wnioski rządowe ważne są z innego powodu. To jest o tyle, o ile rząd dzisiejszy solennie uznał artykuł 19 ordynacyi krajowéj, według którego sejmom krajowym przysługuje prawo krytykowania wszystkie ustawy i uchwały parlamentu. Uznanie téj federalistycznéj zasady przez rząd dzisiejszy. jest pod względem politycznym ważniejszém nawet od reformy administracyjnéj, która zresztą w pożądany sposób nie może zostać przeprowadzona, dopóki nie będziemy posiadali większości dwóch trzecich głosów w Izbie poselskiéj.

Deutsche Ztg. od kilku dni przemawia za utworzeniem niemieckiego klubu, któryby ogarniał całą rzeszę. Dziennik wymieniony dotąd zwał się organem skrajnéj „postępowéj“ lewicy. Teraz oświadcza, że postęp jest na dziś ideałem, nie mogącym być urzeczywistnionym; za to Deut. Ztg. szlachcie niemieckiéj dominujące obiecuje stanowisko, byle przystała na utworzonie klubu niemieckiego. Być może, iż taki klub rzeczywiście powstanie. Bo w tym duchu odzywało się ostatniemi dniami kilka posłów censtralistycznych na zebraniach wyborczych. Łatwo jednak przewidzieć, że taki klub nie będzie obejmował całéj lewicy, ani ludzi, jak np, baron Depretis (np. Tomaszczuk, Kochanowski etc może przystąpią do klubu niemieckiego), ani téż skrajnych demokratów, jak dr. Kronawetter, który niejednokrotnie oświadczył w Izbie, że jest „Nur-Mensch.“

Z ministrów jeden po drugim wraca z wód. Skończyły się piękne dni Aranguez i niebawem w radzie państwa rozpocznie się wcześnie namiętna walka Herbsta e tuti quanti przeciwko rządowi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Pogłoska. Nowosti piszą, iż w organizacyi administracyjnéj Królestwa Polskiego mają zajść wkrótce pewne zmiany, mianowicie liczba gubernii z teraźniejszych 10 ma być zredukowana do 6.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, iż ministeryum dróg i komunikacyi roztrząsa obecnie kwestyą przeprowadzenia oddawna projektowanéj strategicznéj kolei żelaznéj, która połączy linią warszawsko-petersburską z warszawsko-terespolską, poczynając od Czyżewa, przez Sokołów do Siedlec. Ogólna długość wynosić będzie 50 wiorst, Linia ma na celu skrócenie drogi do Dęblina z Brześcia Litewskiego.

— W sprawie Unitów. Nabat, pismo rewolucyjne rosyjskie, wychodzące w Londynie, donosi, że w miesiącu lipcu rb. miała przybyć na Podlasie komisya, złożona z kilku czynowników, dla przymuszenia Unitów do przyjęcia prawosławia. Te komisye od ośmdziesięciu lat nawiedzające Unitów, tak daléj pisze Nabat, dopuściły się tyle okrucieństw, że choć zjeżdżają tam tajemnie, Unici, jak tylko dowiedzą się o nich, opuszczają swe mieszkania i uciekają, gdzie ich oczy poniosą.

NIEMCY.

* Berlin, 7 września. Kapituła trewirska ogłosiła pod dniem 3 września w Trier. Landeszeitung następujące obwieszczenie: „Przewielebnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym dyecezyi trewirskiéj oznajmiamy tę wielce radosną nowinę, że Jego Swiątobliwość Papież Leon XIII brewem apostolskiém z dnia 12 zeszłego miesiąca zamianował oficyała i proboszcza katedry strasburskiéj, ks. dr. Michała Feliksa Korum, za porozumieniem się z JMC. cesarzem i królem Wilhelmem I, Biskupem trewirskim.“ W dalszym ciągu mówi obwieszczenie, że ks. Biskup 1 września przedłożył Kapitule brewe papiezkie i w porywającéj mowie przyrzekł wszystkie swe siły poświęcić powierzonéj sobie dyecezyi; że intronizacyą swą naznaczył na jednę z najbliższych niedzieli. — Wczoraj donosiliśmy, że dniem intronizacyi ma być niedziela przypadająca 18 bm.

— Obiegała pogłoska, na którą wszakże nie zwracaliśmy uwagi, czekając, aż nas pewniejsze dojdą wiadomości, że minister Gossler pojechał — w niewiadomych celach — do Koblencyi. Dziś dowiadujemy się, że nie Gossler, lecz Puttkamer był w przeszły piątek i sobotę w Koblencyi i konferował z prezesem rejencyi. Co wszakże było przedmiotem narad, o tém źródła nasze nic nie wiedzą.

— Profesor Gneist, znany i naszym czytelnikom ze swéj sofistycznéj logiki, ogłosił niedawno w czasopiśmie Gegenwart rzecz o kwestyach kościelno-politycznych pod napisem: Ein- und Zwei-Kirchensystem im deutschen Staatsverbande (System jedno- lub dwu-kościelny w państwie niemieckiém). Kościół katolicki i protestancki — mówi Gneist — tworzą w państwie dwie wręcz przeciwne sobie potęgi. Kościół katolicki w katolickich krajach robi ustępstwa, lecz w państwach, w których istnieje Kościół protestancki, nie żąda równouprawnienia, lecz samowładztwa (!). Z téj fałszywéj premisy wyciąga Gneist wnioski, tchnące duchem „omnipotencyi państwa.“ Żąda więc 1) bezwarunkowego zatrzymania jednolitego prawa familijnego, przedewszystkiém przymusowych ślubów cywilnych; 2) zatrzymania jednolitego systemu „narodowego“ wychowania, mianowicie nadzoru państwa nad szkołami i szkół równorzędnych; 3) pewnego oznaczenia granic nadzoru państwowego. Temi pewnemi i sprawiedliwemi granicami są podług Gneista — ustawy majowe. Traktat swój kończy Gneist temi słowy: „W kwestyach kościelno-państwowych w Niemczech nie chodzi o pojęcia „konservativ“ lub „liberal“, lecz o egzystencyą Kościoła protestanckiego i narodu (!) niemieckiego.“

— W sprawie „Nordd. Allg. Ztg.“, która wezwała konserwatywne stowarzyszenia agronomiczne do podjęcia agitacyi wyborczéj, a dziś czynu tego się wypiera, piszą do Vossische Ztg.: „Dnia 31 maja podał ten urzędowy dziennik artykuł, w którym mówi, że agitacyi wyborczéj nie można dosyć rychło rozpocząć, jeźli się zwróci uwagę na pewne stanowisko, któreby umożliwiło stały wpływ. „Takie stanowisko możnaby znaleść np. w stowarzyszeniach rólniczych“, a daléj: „Konserwatyści nie dowiedliby praktycznéj zręczności, gdyby nie chcieli użyć téj politycznéj podstawy (do agitacyi wyborczéj), którą oni właśnie najłatwiéj mogą osięgnąć.“

O postępowaniu Nordd. Allg. Ztg. wypowiedzieliśmy już wczoraj zdanie nasze.

— „Arbeiter-Versorgung und Tabaksmonopol (Zabezpieczenie robotników i monopol tabaczny) jest tytuł artykułu wstępnego dziennika Post z dnia 7 bm. „Dzisiejsze nasze rozważanie ma na celu objaśnić stronę finansową i ekonomiczną monopolu tytuniowego na podstawie liczb statystycznych“ — mówi Post i dochodzi po długich wywodach, których powtarzać nie będziemy do wniosku, że „bez najmniejszego podrożenia tabaki“ (?) przyniósłby monopol, zaprowadzony na wzór austryackiego, 153 i pół miliona marek dochodu.“

— Berliner Tageblatt pisze w sprawie znanéj odezwy wyborczéj Nordd. Allg. Ztg. co następuje: „Rzadko kiedy powtarzano z większém, jak dziś, uprawnieniem słowa bajki: Ja Bauer, das ist ganz was anderes.“ Wiadomo, że nasi rządowcy postawili niedawno twierdzenie, że „kto zaczepia rząd (ks. Bismarcka), popierając głosem swoim jego nieprzyjaciół (dziś liberałów i postępowców), ten zaczepia także cesarza.“ Dziś przypomina Tribüne zdarzenie dowodzące, że partya „reakcyjna“ uważała swego czasu za należący jéj się przywilej, co dziś przeciwnikom swoim poczytuje za zbrodnią.

„Gdy król Wilhelm — mówi Tribüne — objął rządy, nastąpiła zmiana systemu; zachowawczo-feudalne ministerstwo, złożone z Manteuffela, Raumera i Westphalena dostało dymisyą, a jego miejsce zajęło półliberalne ministerstwo Hohenzolerna, Schwerina, Patowa i Auerswalda. To niepodobało się panom reakcyonistom i stawili rządowi króla nader zaciętą opozycyą, która, oprócz niesłychanych zaczepek w dziennikach konserwatywnych, mianowicie w Kreuz Ztg., przybierała bezwzględny charakter w Izbie panów. Na jedném posiedzeniu, którego byłem świadkiem, wśród bardzo burzliwéj dyskusyi, przystąpił p. Waldow-Steinhövel do stołu ministeryalnego i godząc pięścią w twarz ministrowi Patowowi zawołał: „Temu matactwu (Schwindel) będzie raz koniec!“

— O wiecu katolickim w Bonn telegrafują do Germanii: Wczorajsze pierwsze publiczne zebranie było bardzo liczne; lokal zebrań przepełniony. Pierwszy mówił Schaepman z Holandyi o papiestwie w drugiéj połowie XIX wieku; po nim student Erhardt z Bonn o związku centralnym stowarzyszeń katolickich studentów, nakoniec adwokat Porsch z Wrocławia o obowiązku osób świeckich w czasach obecnych. Na drugiém zebraniu zamkniętém uchwalono odnowienie statystyki towarzystw katolickich, zaprowadzonéj przez Bongartza, zakładanie kościelnych towarzystw wstrzemięźliwości i związków do zwalczania pijaństwa.

Następnie uchwalili zgromadzeni polecić istniejącą w Rzymie szkołę Gregoriańską (Schola Gregoriana) śpiewu kościelnego, oraz zawezwać do składania świętopietrza i troskliwości o wypuszczonych na wolność więźniów. Dziś (w poniedziałek) odbyła się msza św. żałobna za zmarłych członków przeszłego wieca. Po obiedzie będą obradowały wydziały, a o godzinie pół do piątéj ma się odbyć walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. O godzinie pół do ósméj odbędzie się drugie zebranie publiczne, a potém zebranie towarzyskie.

— Ruch antisemicki. W sobotę wieczorem przyszło w Słupsku do znacznego zaburzenia. Już o godzinie ósméj poczęło się zbiegowisko, które rosło z każdą chwilą. Policya trzymała się początkowo zdala, żeby nie podrażnić gniewu pospólstwa. Raz po raz odzywały się głosy „hep! hep! żydzi wynosić się!“ O kwadrans na dziewiątą hałas się wzmógł znacznie, lecz przybyło równocześnie trzech żandarmów. Krzyki nie ustawały, a i tłuczenie okien rozpoczęło się. Wkrótce przybył oddział wojska przed ratusz z dobytą bronią. Gdy tłum na trzykrotne wezwanie burmistrza Krausego nie ustąpił, wojsko uderzyło na hałasujących. Wiele osób odniosło rany, albo dostało się do więzienia. Tłum rzucił się w poboczne ulice, party przez wojsko. Przed destylacyą żyda Blau przyszło znowu do starcia i krwi rozlewu. Ze strony żydowskiéj odpowiadano rzucaniem kamieni na ulicę, a nawet laniem gorącą wodą, przez co wściekłość tłumu tylko wzrosła i bójka na dobre wrzeć poczęła. Około godziny 11 uspokoiło się nieco na ulicach; wreszcie pospólstwo zupełnie się rozbiegło.

W niedzielę porozlepiała policya plakaty, przypominające kary kodeksu karnego za zaburzenia publiczne, i nakazała, żeby o 6 godzinie wszystkie składy były pozamykane, a o godzinie 8 nikt się nie pokazywał na ulicy.

— W Altonie, w któréj jest zaprowadzony mały stan oblężenia, odbyło się, podług doniesień dziennikarskich, uroczyste zebranie socyalistów niemieckich, celem uczczenia pamięci Ferdynanda Lassalla. W zebraniu tém miało wziąć udział kilka tysięcy osób, którzy mimo „stanu małego oblężenia“ pokazali, „czém jest dla nich Lassalle.“ Zebranie to zwołane było plakatami.

— Blamaża Augsb. Allg. Ztg. w sprawie ks. Biskupa Korum jest okropna! Autor artykułów w téj gazecie przeciw dr. Korum wymierzonych pisał, że tego spodziewać się można po honorze rządu pruskiego, iż żaden minister nie ośmieli się podać królowi do podpisu uznania Biskupem tego zfrancuziałego ucznia Jezuitów, nie umiejącego nawet po niemiecku! Wystawiono dr. K. jako prawdziwego straszaka dla dorosłych dzieci — a oto dzisiaj całe ministerstwo pruskie i kanclerz, a nawet sam cesarz przyjmowali jego wizyty, podpisali jego zatwierdzenie i dziś ten „okropny — straszliwy Korum — jest prawnie uznanym i zatwierdzonym Biskupem w Prusiech! Ten straszak zmienił się nagle, gdy go bliżéj poznano, w łagodnego, otwartego i szczerego kapłana, który po niemiecku mówi jak urodzony Niemiec, w politykę się nie mięsza i tylko dla chwały Bożéj żyć pragnie! Teraz znów podnoszą się okrzyki, że rząd poszedł do Kanosy, bo za dyspensę od przysięgi biskupiéj nic w zamian nie otrzymał. Ale przecież dyspensa od przysięgi, to jeszcze nie Kanosa, panowie liberalni! Przysięga określona jest królewskiém rozporządzeniem, które król każdéj chwili cofnąć może.

ROSYA.

* Wspomnieliśmy wczoraj o wyjściu nowego numeru Narodnoj Wolji, oraz podaliśmy pokrótce treść jego. Dziś podajemy obszerniejsze wyciągi z tego numeru:

1) Doniesienia o śmierci z obwódką żałobną. Z tychże dowiadujemy się, że rzeczywistym mordercą cara Aleksandra II nie był Jelnikow, lecz Ignacy Jachimowicz Gryniewieckij. Nadto podany jest spis imienny wszystkich powieszonych.

2) Od komitetu egzekucyjnego. Ostrzega on przed szpiegiem Fischerem, którego dokładny podaje rysopis, oraz wiadomość, iż go rząd przenosi ustawicznie z Pawłowska do Petersburga i odwrotnie.

3) Od redakcyi Narodnoj Wolji. Redakcya donosi, że dotychczas tylko następujące druki wyszły z polecenia komitetu egzekucyjnego: a) proklamacya, dotycząca zamachu z dnia 13 marca; b) odezwa komitetu egzekucyjnego do społeczeństwa europejskiego; c) proklamacya do rosyjskich chłopów; d) list otwarty komitetu egzekucyjnego do Aleksandra III; e) proklamacya komitetu egzekucyjnego z powodu stracenia morderców cara, wydana dnia 3 (15) kwietnia rb.

4) Artykuł wstępny z datą Petersburg 15 (27) lipca.

W tym artykule, pisanym w tonie bardzo ostrym, wyraża redakcya najprzód żal, iż nie mogła wszystkich korespondencyi, sobie nadesłanych, użyć, z powodu zabrania kilku drukarń przez policyą. „Tym numerem rozpoczynamy półrocze latowe — pisze redakcya — i mamy nadzieję, że jeszcze przed końcem sierpnia wydać zdołamy numer następny.“ Następnie skreślone jest w artykule obecny stan sprawy nihilistycznéj, a daléj charakterystyka cara, „który przez nas przed naturalnym terminem postawiony został na czele państwa.“ W bardzo ostrych wyrazach krytykuje autor pierwsze rozporządzeoia cara, a daléj powiada: Terańniejszemu carowi, który w r. 1865 zupełnie jeszcze był niedojrzałym, stały otworem dwa wakanse: następstwo tronu w Rosyi i przez śmierć brata jego wolna narzeczona tegoż. Następnie charakteryzuje cara jako zupełnie niewykształconego człowieka. Daléj powiada: „Rok 1877 dopomógł następcy tronu do zwycięztw i wawrzynów, tj. udał się on na plac boju, ażeby podczas całéj kampanii pospołu z jenerałem Wannowskim prowadzić życie spokojne pod murami Ruszczuku „za wolność Słowian....“ W całéj Rosyi nikt nie pokładał wielkich nadziei w przyszłym władzcy Rosyi. Aleksander III jest dowodem, że duch mały bardzo dobrze pomieścić się może w wielkiém ciele. „Ostatecznie musimy wyznać, że następca tronu był i jest po części sławofilem, po części rusofilem, że jest zwolennikiem wykształcenia realnego, oszczędnym ojcem, przyjacielem ogniska domowego, nienawidzącym Niemców i wrogiem inteligencyi. Znane są jego stósunki z Aksakowem i Pobiedonoscewem.“

„Rok 1881 otworzył zmężniałemu (następuje wyraz znajdujący się tylko w słowniku moskiewskim) drogę do tronu, a do imienia Aleksandra dodana została nieszczęsna liczba III. Stawszy się przypadkiem następcą tronu, stał się także przypadkiem carem.“

Następuje potém krytyka rozmaitych rozporządzeń petersburskiéj dumy, „szczegółowéj rady“ itd. Zamiast spodziewanéj konstytucyi, ogłoszono manifest reakcyjny!

Następnie jest mowa w wyrazach bardzo gminnych o w. k. Włodzimirzu, który stał się „złą siódemką“ w rodzinie arskiéj. Czyż car może żyć spokojnie — pyta autor — będąc otoczonym takimi ludźmi? Car nie czuje się w letersburgu u siebie, zbiega do Gatczyny i przyjmuje tamże deputacye lokai i woźnic. Sąd boży (owa straszliwa burza, która wywróciła obelisk w parku) wypędza go; — bieży do Peterhofu! I tu nie ma spokoju! Pożary lasów przestraszają go! Czemuż niebo nie staje się powolném policyi i świętemu synodowi i jego rozkazom??? Lud się niepokoi i wywiera swą niechęć na żydach. Nareszcie dopiéro rząd wprawia w bieg aparat uspakajający, tj. bije na rozkaz cara.

Potém przechodzi autor w artykule wstępnym do skazanych i do okrucieństw rządu, szczegółowo do stracenia Perowskiéj, pierwszéj kobiety, powieszonéj za knowania nihilistyczne. „Mówią, że skazanych katowano i brano na tortury; — my rewolucyoniści nie wiemy o tém nic pewnego, dla tego tomatu tego rozbierać nie będziemy....“

Następnie wspomina autor o dysharmonii pomiędzy zagraniczną i wewnętrzną polityką Rosyi. Starania Rosyi o zniesienie prawa przytułku znalazły najżywsze poparcie w Niemczech. Nieszczęśliwa Bułgarya pada ofiarą ograniczenia umysłowego cara. Osoby, jak Battenberg, Ehrenroth, opatrzone błogosławieństwem cara, zniewolone są wprowadzać tamże kulturę niemiecką według modelu europejskiego na chwałę Bismarcka i na pociechę Austryi. Wobec takiéj polityki wydaje się traktat berliński jeszcze jako bardzo wysoko cenny i patryotyczny czyn bohaterski. Otóż macie obraz nieszczęśliwéj Rosyi — woła autor. Po ostrych w dalszym ciągu skargach na cara, powiada daléj: „Sąd losu wisi jakoby miecz Damoklesa nad rządami Aleksandra III i zgotuje mu fatalny koniec. Najbliższa przyszłość przyniesie nam likwidacyą, tj. albo będziemy zmuszeni do poczynienia obrachunku z „pełnym sławy“ carem, lub téż będziemy zniewoleni oddać w inne ręce wykonanie nieuniknionego wyroku nad jego despotyzmem. Rezultaty dnia 1 marca przeszły wszystkie nasze oczekiwania; lud poczyna się budzić itd.“

W inném miejscu oświadcza pismo: „My nie wywołaliśmy rozruchów żydowskich w Rosyi, są one atoli wiernym obrazem naszéj rewolucyjnéj czynności. Ruch antisemicki w Rosyi dowodzi, że w ludzie rosyjskim istnieją idee rewolucyjne, które potrzebują tylko wypielęgnowania i kierownictwa.“

Końcowy ustęp artykułu wstępnego brzmi: „Zapory nam stawiane podwajają tylko nasze siły; w przerzedzone szeregi bojowników naszych wstępuje podwójna liczba szermierzy, będących bez wyjątku gotowymi umrzeć w obronie wolności i ojczyzny! Nadciągają nowe siły, gotowe służyć rewolucyi, będącéj naszą gwiazdą przewodnią, ażeby stósunki społeczne natchnąć prawdą i sprawiedliwością. Przed nami zadanie trudne, lecz tém wdzięczniejsze: organizacya walki rewolucyjnéj. Wzrasta ona, nabiera sił nowych i gotuje się do zadania swemu wrogowi ciosu śmiertelnego.“

Po artykule wstępnym następuje korespondencya z kraju, w któréj autor wprowadza na scenę chłopów z Rusi rozmawiających po rusińsku.

W końcu podana jest „kronika aresztowań“ to jest spis wszystkich od dnia 1 marca r. b. aresztowanych osób. (Wyliczono kilka set nazwisk). Daléj pokwitowania z ofiar dobrowolnych na cele stronnictwa; pomiędzy niemi znajdują się datki na kilka tysięcy rubli, ogółem zaś około 6000 rs. Na spodzie zaś wydrukowano: „Petersburg 2 (14) sierpnia 1881, w typografii Narodnoj Wolji.“

— Korespondent Pressy wysłał do organu wiedeńskiego następującą depeszę pocztą do granicy a ztąd telegrafem:

Petersburg, 2 września. Doniesienie moje o dymisyi Ignatjewa i nominacyi Szuwałowa zdziwiła was niezawodnie tak, jak mnie w pierwszéj chwili. Obecnie tak się rzeczy mają. Nominacya Szuwałowa nie przyszła do skutku niezawodnie dla tego, ponieważ tenże za wiele robił korowodów. Ignatjew pozostaje na wyraźne życzenie cara tymczasem jeszcze na swéj posadzie, dopóki nie znajdzie się odpowiedniego następcy. Poczém zostanie mianowany ministrem spraw zagranicznych a wreszcie kanclerzem. Zobaczycie, że moje doniesienia się sprawdzą. Ignatjew wykonał bardzo zręczny manewr. Zapowiedziana dymisya miała go doprowadzic bliżéj do upragnionego celu. Wpływ jego jest silniejszy, aniżeli kiedykolwiek — tylko Woroncow-Dankow stoi mu jeszcze na zawadzie. O motywach dymisyi obiegają rozmaite pogłoski, a podobno nastąpią jeszcze inne zmiany w osobach; podpada, że wszystkie nowo zamianowane osoby noszą nazwiska słowiańskie, chociaż nie wszyscy należą do stronnictwa panslawistycznego; w dyplomatycznych sferach widzą w tém wyraz narodowo-słowiańskich sympatyi cara. Ignatjew chciał stworzyć rodzaj aktu Habeus-corpus; Pobiedonoscew i cała partya reakcyjna oponują silnie; to miało być zewnętrzną przyczyną wnjosku o dymisyą.

— Przed kilku dniami wszystkie dzienniki petersburskie uderzyły na trwogę z powodu wiadomości, że droga żelazna libawsko-romeńska sprzedana jest jakiemuś tajemniczemu konsorcyum niemieckich bankierów. Istotnie droga to ważna, od Libawy do Romna tysiąc paręset wiorst licząca; rachowano niegdyś na nią nader wiele, spodziewano się, że handel idący dziś na Królewiec, na Libawę się zwróci. Oczekiwania te nie sprawdziły się dotąd, albo raczéj nie w takiéj mierze, na jaką rachowano. Może z czasem byłoby lepiéj, chociaż dziś jest nieszczególnie. Wszystkie téż dzienniki dowodzą, że kombinacya, którąby oddała tę koléj żelazną spółce bankierów zostających w blizkim stósunku z rządem pruskim, kombinacya dziś bardzo prawdopodobna, byłaby wielką dla Rosyi klęską. Dzienniki te przekonane są bowiem, że owi pruscy bankierowie podwyższając koszta przewozu na owéj drodze, pracowaliby nad tém, ażeby handel wywozowy zbożowy z Rosyi znowu zwrócić na Królewiec i Kłajpedę. Wszystkie téż dzienniki dają do zrozumienia, że właściwym kupcem nie są owi pruscy bankierzy, lecz rząd pruski. Operacyi ze sprzedażą akcyi dokonał, jak powszechnie sądzą, p. Zack w imieniu berlińskiego bankiera Bleichredera, którego stósunki z kanclerzem niemieckim są powszechnie znane. Wszystkie dzienniki są zdumione tém, że dopuszczono podobnéj operacyi tak zgubnéj dla Libawy i rosyjskich interesów.

— Miesięcznik „Wojennoj Sbornik“, organ ministerstwa wojny, drukuje obecnie sprawozdanie jen. Skobielewa o zdobyciu Geok-Tepe, w którém czytamy następujący ustęp: „Przy pogoni uciekających przez naszych dragonów i kozaków, wspartéj oddziałem konnéj artyleryi, ubito więcéj niż 8000 osób obojéj płci.“ Czytając to chwalenie się wodza ubiciem uciekających, zwłaszcza obojéj płci, ledwo oczom wierzyć można, że coś podobnego dzieje się przy schyłku XIX w. Jest to sprawozdanie wodza wojsk niby cywilizowanego państwa, które rości sobie pretensye do zasad religii chrześciańskiéj. Cóż na to czuła Europa?

— Wysiedlenie. Wszyscy właściciele fabryk papierosów i cygar w Kijowie otrzymali wezwanie, aby stawili się do swoich cyrkułów policyjnych, w sprawie wysiedlenia Żydów, pracujących w pomienionych fabrykach. Donosząca o tém kijowska Zarja dodaje, że ostateczny termin na opuszczenie Kijowa stanowią dwa tygodnie. Liczba robotników żydów w fabrykach cygar i papierosów jest dość znaczna, a mianowicie w fabryce Salomona Kohena 200, w fabryce braci Kohenów 150, Strucewskiego 38, Czyżyka 30, Preissa 36, Durunczy i Szyszmana 40, Egiza 35, Peszedzi 25, razem więc 554 robotników żydowskich musi opuścić Kijów, i co najgłówniejsza zarobek.

— Wydalony z Genewy książę Krapotkin zapisał swe dzieci jeszcze w poczet uczniów kolegium genewskiego, z czego wnoszą, że je zamyśla tam pozostawić celem dalszego kształcenia się. Sam książę ma zamiar osiedlić się w Anglii i w głównych miastach wystąpić z wykładami o stósunkach rosyjskich.

FRANCYA.

* Paryż, 6 września. Morning Post angielska donosi, że rezydent francuzki w Tunisie Roustan uwiadomił rząd francuzki, jako bej Tunisu popiera bez wątpienia powstanie, że odebrał rozkaz z Carogrodu, aby wszelkiemi siłami zachęcał powstańców. Jeżeli Francya nie zajmie Tunisu i nie złoży boja z urzędu, nie ma widoków, aby się kampania francuzka w Tunisie powiodła. Inny telegram donosi, że Roustan przybył do Paryża. Donoszą także z Tunisu o ciągłym posuwaniu się Arabów przeciw wojsku francuzkiemu pod Zaghounan. Kilku naczelników zbuntowanych szczepów miało prosić beja o przebaczenie.

— Podsekretarz stanu Dilke przejeżdżał wczoraj z wód Bourboule przez Paryż i odwiedził ministrów Tirarda i Barthélemego. Z odwiedzinami łączą dzienniki nadzieję, że układy między rządem francuzkim i angielskim o ugodę handlową na nowo zostaną podjęte.

— Biskupem w Montabau mianowany został ks. Fiard, wikaryusz jeneralny z Oranu.

BELGIA.

* Gandawa, 5 września. Przy sposobności uroczystego obchodu odzyskania niezależności, poświęcono w obecności króla basen portowy. Po przemowie burmistrza zastanawiał się król w dłuższéj mowie nad dziejami Gandawy pod względem handlu i żeglugi, radził urządzenie portu morskiego na wybrzeżu i zakończył temi słowy: „Zwiększając nasz dobrobyt, musimy równocześnie baczyć na to, żebyśmy zabezpieczyli sobie obronę narodową. Urządzenia wojskowe tylko wtenczas mają znaczenie, gdy są dokładne, a dopóki naszych nie ukończymy, kraj nasz nie będzie ostatecznie utrwalony.“

TURCYA.

* Carogród, 5 września. Dziś odbyło się drugie plenarne posiedzenie delegatów właścicieli tureckich obligacyi. Serwer basza stawił zapytanie, jakie prawa mają mieć tureccy właściciele obligacyi, na co mu odpowiedziano, że te same co inni. Następnie przyszła na porządek dzienny kwastya poruszona przez Tocquevilla. Komisya, nie uznawszy uwierzytelnienia pełnomocnictwa Tocquevilla za wystarczające, postanowiła nie przypuścić go do obrad, poruczając mu zdanie swoje podać na piśmie.

— Książę egipski Halim basza miał wczoraj u sułtana prywatne posłuchanie.

— Ambasador Stanów Zjednoczonych, jenerał Wallace, wręczy jutro sułtanowi swe papiery uwierzytelniające.

AMERYKA.

* Waszyngton, 5 września. Przewiezienie prezydenta Garfielda z Białego domu do Long Branch odbyło się we wtorek. Przewiezienie to dokonane w ten sposób, że urządzono połączenie kolejowe od samego Białego domu aż do mieszkania prezydenta w Long Branch. O godzinie 6 minut piętnaście przyjechał prezydent na dworzec waszyngtoński; o pół do siódméj pociąg ruszył i przybył do Baltimore o godzinie ósméj bez najmniejszego wypadku. — Gabinet amerykański przesiedli się także do Long Branch.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 września. Ambasador niemiecki w Paryżu, książę Hohenlohe, przybył todotąd.

Londyn, 6 września. Przy ponownych wyborach posła w Cambridgeshire wybrano w miejsce Radwella, który mandat złożył, konserwatystę Bulwera bez opozycyi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 7 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wiceprezydenta rejencyi Wegnera w Poznaniu prezydentem rejencyi w Szczecinie.

* **Sprostowanie.** W wczorajszym artykule wstępnym „Jeszcze o socyalistach“ ma być w łamie trzecim wierszu 21 zamiast nie jest — „jest“.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 214 marek 50 fen. Dziś nadesłał ksiądz Wysocki z Bługowa 3 m. Razem 217 marek 50 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 848 marek 36 fen. Dziś nadesłał ksiądz Wysocki z Bługowa 3 m. Razem 851 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze.** Z przeniesienia 22 marek 40 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Wysocki z Bługowa 3 marki, Szóstak z Niemczynka 1 m. 50 fen. z dopiskiem: „Grosz krwawo zapracowany niech idzie na los Czechów opłakany.“ Razem 26 marek 90 fen.

* **Młodzież rzeźnicka** urządza na sali p. Fischera w Jerzycach w dniu 11 września wieczorek z tańcami. — Początek o godz. 7½. — Wstęp dla panów 1 mrk.

* **Dowiadujemy się,** iż w niedzielę dnia 18 września rb. odbędzie się w Odeum na sali Lamberta przedstawienie amatorskie na rzecz spalonego teatru czeskiego w Pradze: Daném będzie: „Kasper Karliński“, dramat historyczny w 3 aktach W. Syrokomli i „Było to pod Wagram“, komedya w 1 akcie ze śpiewami z francuzkiego.

* **Piękna akwarela** J. Kossaka, przedstawiająca wjazd cesarza austryackiego Franciszka do Krakowa, wystawiona w oknie księgarza J. K. Zupańskiego, zwraca na siebie powszechną uwagę. Na pierwszym planie widzimy ówczesnego prezydenta miasta Krakowa, p. M. Zyblikiewicza, w powozie ciągnionym przez 4 piękne siwki, kierowane przez zgrabnego w kierezyą ubranego Krakowiaka — na koźle siedzą z założonemi rękoma dwaj hajducy w barwach miasta. Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Albrechta wyjeżdża właśnie z bramy Floryańskiéj i kłania się ludności po obu stronach licznie ustawionéj i wznoszącéj entuzyastyczne okrzyki na cześć jego.

* **Nowy zakład tokarski** powstaje w mieście naszém. Otwiera go rodak nasz p. St. Daukszo przy Nowym Rynku Nr. 16. Przedsiębiorstwo to polecamy gorąco naszéj publiczności. Wszelkie roboty tokarskie i reparacye uskuteczniane bywają szybko i po cenach umiarkowanych.

* **Sprzedaż** fantów nie wykupionych i to od num. 9 do 9441 odbędzie się w lombardzie miejskim na placu wronieckim dnia 7 listopada r. b.

* **Wszyscy** abituryenci gimnazyum ostrowskiego w liczbie 9, otrzymali w dniu 5 b. m. świadectwo dojrzałości. Dwóch z nich uwolniono od egzaminu ustnego. Egzamin odbył się pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Tschackerta. — W Rawiczu zdawało egzamin trzech prymanerów wyższych szkoły realnéj. Dwóch z nich otrzymało świadectwo dojrzałości z stopniem „dostatecznie“.

* **Pożary.** W Sokolnikach pod Kruświcą zgorzały gospodarzowi Paluchowi chałupa, dwie obory i stodoła zbożem napełniona. — W Obłaczkowie pod Wrześnią zgorzała dnia 4 b. m. stodoła gospodarzowi Klatowi.

* **W Zaniemyślu** zapadł się podczas rozbierania dom obywatela B., przyczém pogrzebany został gruzami robotnik P. Zwłoki jego wydobyto z rumowiska po kilku godzinéj pracy.

* **W Jarogniewicach** pod Czempiniem zamordowano przed niedawnym czasem 2 dzieci. Na wyśledzenie mordercy wyznaczono obecnie 150 marek nagrody.

* **Landrat** powiatu inowrocławskiego, hr. Solms, wyjechał dnia 29 z. m. na cztery tygodnie za urlopem. Zastępować go przez ten czas będzie referendaryusz rejencyjny Passarge.

* **Projekt** wybudowania kolei drugorzędnéj z salin inowrocławskich do Montów został przez rząd zatwierdzony.

* **Wiec** w Leśnicy na Górnym Slązku, wyznaczony, jak wiadomo, na dzień 12 bm., rozpocznie się o godz. 8 zrana nabożeństwem, poczém nastąpią wykłady do 12, a po południu od 3—6. We wtorek wiec zakończony zostanie procesyą do góry św. Anny i nabożeństwem dziękczynném. Podobno mają tamże mieć mowy niemieckie dr. Franz i bar. Huenz. Spodziewanym jest ksiądz ks. Radziwiłł, a nadto mają przemawiać po polsku kięża Bączek, Engel, Michalski, Lubecki, lic. Radziejewski, Szlązak, Wrzodek i poseł Zaruba.

* **Błogie w dobroczynnych** skutkach i tak wielce przez lud nasz umiłowane misye religijne rozpoczęły się w naszych archidyecezyach — i da Bóg znajdą w szanownem duchowieństwie naszém licznych a chętnych naśladowców. Oto co nam o takiéj nowo odbytéj misyi piszą:

Z pod Rogowa, 5 września 1881 r.

W niedzielę dnia 28 z. m., i w dwa dni następne, urządziło duchowieństwo dekenatu rogowskiego misyą w Rogowie, która, jak się spodziewać godzi, błogie a obfite u wielu sprowadzi owoce. Chociaż bowiem w samym dekanaciel pośród duchowieństwa żaden przez śmierć nie nastąpił ubytek, a lud nie ułaknie, ani owoców mszy św., ani sakramentów św., ani słowa bożego, to jednak z dekanatem rogowskim graniczy bezpośrednio od strony zachodniéj kilka i to dość wielkich parafii osieroconych, t. j. Kołdrąb, Kozielsko, Srebrnagóra, a misyi, tego nadzwyczajnego i chwalebnego środka uświęcenia, najstarsi ludzie tu nie pamiętają. To téż ludu z najdalszych krańców dekanatu i sąsiednich parafii, przez wszystkie trzy dni, były niezmierne tłumy, które zwłaszcza pierwszego i trzeciego dnia na cztery tysiące dusz liczyć było można. Co przytém szczególniéj podnieść należy, że nigdzie nie dostrzegłeś burd, hałasów lub pijatyk. Ze się wszystko tak skromnie, przyzwoicie i w porządku odbyło, przypisać należy w przeważnéj części duchowieństwu, które od rana do wieczora przez te trzy dni misyi, dozwalając sobie tylko małych przerw do przyjęcia posiłków, zgromadzony lud i stósownem podziałem nabożeństwa i czterema dziennie naukami w ciągłem zajęciu utrzymywało, a w części także poczytać to można taktownéj i biernéj postawie policyi rogowskiéj, która ze swemi organami bezpieczeństwa narzucać się nie uważała za potrzebne. O gorliwości zaś ludu, biorącego udział w tém trzydniowém nabożeństwie, niechaj choćby to posłuży za dowód, że wielu bardzo, zwłaszcza ze stron dalszych, całe noce około kościoła obchodząc, pod gołem spędziło niebem i to nawet wśród ulewnego deszczu, grzmotu i błyskawic, jak to było z niedzieli na poniedziałek t. j. z dnia 28 na 29 sierpnia. Słowo boże w ciągu tych trzech dni głosiło sześciu kaznodziei z dekanatu i jo: księża Delert z Juńcewa i Osiński ze Swiątkowa po cztery razy, księża Pankowski, dziekan z Ryszewka, Cybichowski z Cerekwicy, Cwikliński z Gościeszyna i Bronisław Echaust ze Zernik po jednym razie. Znaczna część wiernych przystępowała na misyi do sakramentów św., a przed zakończeniem, jak się to dziać zwykło w czasach, kiedy misyami kierowali OO. Jezuici, wiele ludzi przystąpiło do Bractwa Wstrzemięźliwości, Bractwa Różańca św., wielu przyjęło Szkaplerz Karmelitański lub Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, wielu dawniejsze odnowiło przyrzeczenia.

Słuchać, że podobna misya ma się rozpocząć w przyszłą niedzielę, dnia 11 b. m., we Wenecyi pod Gąsawą.

* **W Królewskiéj Hucie** zaszło pomiędzy tamtejszym kapelanem ks. Haakim a proboszczem ks. Delochim pewne nieporozumienie, czego następstwem było, iż ksiądz Haak miał na pewien czas Królewską Hutę opuścić. Lud sądząc, że ks. Haak opuszcza na zawsze miejsce swego pobytu i działania zebrał się przed farą i nie chciał puścić kapelana, rzucając na proboszcza rozmaite obelgi. Tymczasem więc ks. Haak nie wyjechał, — lecz podobno w zaburzeniach nic nie winien, był on przez lud bardzo lubiony.

* **Brutalność żandarmska.** Przed sądem ławniczym w Katowicach stawał w dniu 30 sierpnia r. b. właściciel ziemski, p. Konstanty Trzaskowski z Gołębek pod Warszawą, oskarżony o opór stawiany władzy państwa, jakiego miał się rzekomo dopuścić wobec żandarma Korditzkiego, stacyonowanego w Katowicach.

Oskarżenie oparto na zajściu następującém: Oskarżony, osobistość dystyngowana i człowiek w latach, przybył 4 lipca r. b. po południu o 3 i pół pociągiem z Sosnowic na dworzec w Katowicach, aby się udać do wód śląskich dla poratowania zdrowia. Rewizyą paszportów, zawsze jeszcze odbywaną, miał dnia tego żandarm Korditzki. Zażądał więc paszportu od Trzaskiego, który po niemiecku wcale nie umie, a następnie, gdy Trzaskowski nie wiedział, co żandarm o niego chce, zaprowadził go najprzód do biura paszportowego w zabudowaniu dworcowém, następnie zaś do biura policyi miejskiéj. Trzaskowski miał więc tak w miejscach tych jak i w drodze do nich dopuścić się oporu przeciw władzy państwa, za co go wzięto do aresztu i dopiero po złożeniu kaucyi 500 rs. wypuszczono.

Przed rozpoczęciem postępowania zabrał głos obrońca p. Fabiankowski, i doniósł sądowi, że gdy oskarżony w wilią terminu niniejszego przyjechał pociągiem na dworzec wieczorem o 10 i pół, zażądał od niego żandarm Korditzki znowu paszportu, a Trzaskowski doręczył mu najprzód zapozew na termin, następnie i paszport. Miał i wtenczas znowu być aresztowanym. Być może, iż z tego zajścia powstanie druga sprawa karna; obrońca więc wnosi, aby obie sprawy razem roztrząsać i zapozwać na świadków komisarza policyjnego Klose, oraz asystenta stacyi Linke. Sąd uchwala i ogłasza, aby świadków natychmiast przywołać, lubo że jedna tylko sprawa może być dzisiaj przedmiotem rozprawy.

Świadek żandarm Korditzki zeznawał, że oskarżony na wezwanie jego nie chciał mu oddać paszportu, że się następnie z nim obchodził po ludzku i postępował według instrukcyi. Twierdzi, że dobył pałasza, ale nie groził nim oskarżonemu. Świadkowie inni zeznawają na niekorzyść tego świadka, tak np. sekretarz poczty, porucznik rezerwy Dewald, oświadcza, że żandarm formalnie ryczał na oskarżonego (formlich angebrüllt), spedytor Knopf, że oskarżonego ekspedyował t. zw. policajgryfem; burmistrz Röppell, że oskarżony przed żandarmem się schronić musiał, świadek Jauernik, że żandarm zdarł ze ściany paletot oskarżonego i rzucił go oskarżonemu; komisarz policyi Klose, że żandarm na uwagę o nietaktownem postępowaniu z oskarżonym odpowiedział mu, iż komisarz nie ma mu nic do rozkazania itp. Nadto zeznał żandarm, że przy rewizyi dnia 4 lipca oskarżony nie miał wcale paszportu, co się okazało nieprawdą, bo z protokółu sądowego widać, iż wypuszczonemu na wolność p. Trzaskowskiemu zwrócono 19 pięciorublówek i portmonetkę z 125 kopiejkami oraz paszport, a więc musiał go oskarżony posiadać. Pytany o zajście z poprzedniego wieczora, powiada świadek żandarm Korditzki, że oskarżony podał mu na jego żądanie paszportu najprzód jakieś dwa szpargały, a potém dopiero paszport. — Tymczasem owe dwa „szpargały“ oddane przez żandarma przewodniczącemu sądu okazały się zapozwem na termin.

Po przesłuchaniu świadków przemówił zastępca prokuratoryi mniéj więcéj w następujące słowa: „Nie wiem zaprawdę, jak wobec faktycznego położenia rzeczy, które świadkowie stwierdzili, można było wnosić o karę. Jestem najmocniéj o niewinności oskarżonego przekonany i wnoszę o uwolnienie go od kary i kosztów.“ — Obrońca przyłącza się do tego wniosku i dodaje, że dawniéj już zaszło coś podobnego między żandarmem Korditzkim a restauratorem z dworca kolei. Po krótkiéj naradzie przewodniczący publikuje wyrok uwalniający oskarżonego od winy. Żandarma nie przypuszczono do przysięgi. Koszta ponosi fiskus.

Oto streszczenie przebiegu procesu według Oberschl. Nachrichten. Cóż teraz stanie się z żandarmem? Czy pozostanie na swéj posadzie bezkarnie? czy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności? Sądzimy, że p. Trzaskowski i jego obrońca téj sprawy płazem nie puszczą, a od rządu mamy prawo się domagać, aby na rewizorów paszportowych — jeżeli tych dziś jeszcze koniecznie potrzeba — wyznaczył ludzi grzecznych, umiejących po polsku i wykształconych.

* **Piszą nam z Drezna** pod dniem 2 września 1881: „Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Maryi z Neulingerów Szolcowéj, czcigodnéj z cichych cnót i pobożności słynącéj matrony. Zmarła wdowa po ś. p. Karolu Szolcu, teściowa ś. p. Emila Janeckiego, radzcy sprawiedliwości z Poznania, matka licznéj rodziny, była nie tylko wzorową żoną i matką, ale pole jéj działania sięgało i poza obręb ten jéj najbliższy. Gdzie tylko mogła, wspierała biednych i niosła ulgę cierpiącym; podczas kampanii polskich jako téż w ostatniéj wojnie francuzkiéj pierwszą była w lazaretach, zajmując się pielęgnowaniem rannych. W miarę téż jéj zasług monarchowie saski, pruski i rzeczpospolita francuzka ozdobiły jéj piersi medalami. Zacna ta obywatelka zamieszkiwała ostatnie lata we Wrocławiu, zkąd przed kwartałem udała się była w podróż w celu odwiedzenia swéj rodziny. W powrocie do domu zawitała do Drezna, gdzie po kilkugodzinnym pobycie apopleksyą tknięta Panu Bogu ducha oddała. Śmierć ta, chociaż zbyt nagła, zastała ją zupełnie przygotowaną, w dzień bowiem przed śmiercią ś. p. Marya przystąpiła była do Sakramentów św. Pokój jéj duszy — cześć jéj pamięci!“

* **W handlu żydowskim.** Jejmość: „Nie dam więcéj — bo nie warto — towar zły...“ Kupiec: „Co? towar zły? Ja, proszę pani dobrodziejki, sam się dziwię, że tak dobry towar może być w żydowskim handlu! Autentyczne. — Rzecz działa się na Zarwanicy we Lwowie.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 8 września, Narodzenie NMP. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Długość dnia 13 godzin 10 minut.

Pełnia 8 września o godzinie 6 rano.

Wypadki historyczne. 1414 Zdobycie na Krzyżakach Dzierżgonia. — 1514 Pobicie Moskwy nad Kropiwną. — 1533 Śmierć Macieja Miechowity dziejopisarza, — 1717 Matka w Częstochowie królową Polski koronowana. — 1831 Moskale wchodzą do Warszawy.

Pojutrze w piątek dnia 9 września, św. Gorgoniusza m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 30.

Długość dnia 13 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1596 Śmierć królowéj Anny. — 1678 Pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Kuryer Paryzki** — pod tym tytułem wychodzić ma w Paryżu dziennik w polskim języku. Na programie nowego pisma podpisany jest jako wydawca p. A. Reif, właściciel drukarni.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 10 i zawiera: Rozkład protestantyzmu. — Cenzura kościelna pod względem pism i książek (c. d.). — *Kronika dyec. i zagr.* **Poznań:** Najprz. ks. Biskup Janiszewski i ks. Biskup Dunajewski. — Z walki kult. — **Dyecezye polskie:** Misye w dyec. chełm. — Odnalezienie zwłok ksieni bened. Magdaleny Mortęskiéj — † ks. Nik. Liss. — Rekolekcye. — **Rzym:** 700letnia rocznica śmierci Pap. Aleksandra III. — Semin. francuzkie. — **Niemcy:** Mięszane małżeństwa. — Charakterystyka kat. dozorów kośc. w Prusach. — Pomnik Alberta W. — **Francya:** Jezuici. — Misye zagraniczne. — *Kwestye teologiczne:* Tabernakulum. — Casus Conscientiae. — Wikaryusza posłuszeństwo w obec proboszcza. — Kielich do Mszy ś. pozłacany na nowo czy należy konsekrować. — *Dekreta św. Kongregacyi:* Dekret św. Kongreg. Obrz. względem wotów z wosku. — *Piśmiennictwo kościelne:* Monografia dr. Hockenbecka o klasztorze wągrowieckim. — Z literatury niem. — *Rozmaitości:* Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa.

* **Ziemianina** wyszedł numer 36 i zawiera: Superfosfaty, materyały używane do ich fabrykacyi i sposoby przekonania się o ich wartości rolniczéj. Bronisław Zukowski. — O wpływie podziału gruntu na przemysł rólniczy. — Przyczynek do artykułu: „tani i łatwy sposób odgoryczania łubinu“ (dokończenie). Dr. J. Michałowski. — O sługach w szczególności: o nieposłusznych, ze stanowiska prawnego. Kaźmirz Ćw. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 września.

BAZAR. Panie Gółkowska z córkami z Prus Zachodnich, Wojniczowa z córkami z Królestwa Polskiego i Parczewska z Grabianowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Dziembowski z Roszkowa, Wolniewicz z Źrenicy, Modlibowski z żoną z Mokronosa, Kalkstein z Świątkowa, Malczewski z Trzemeszna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Swinarska z Budziejewa, Dzierzanowska z Skoków, Patowska z Sokolnik, Kowalska z córką z Gniezna i Jankiewicz z siostrą z Królestwa Polskiego, dr. Opieliński z Środy, Tomkiewicz z Sulina, Wilkans z żoną z Osieka, Maliński z Konar, Jursz z żoną z Lądu, Wojciechowski z Królestwa Polskiego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Łubieński z Dolnika, pani Doruchowska z córką z Królestwa P., Potworowski z synem z Kosowa, hr. Mycielski z żoną z Grabiu, dr. Szuman z Władysławowa, Braun z Wrocławia, Chełmicki z familią z Gniezna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,30 marek, na wrzesień 56,20—56,40, październik 54.30. listopad 52,50, grudzień 52.10, styczeń 52,—, luty —,—, kwiecień-maj 53,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 7 września 1881.	TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica . . . . . 100 kilogr.	22	80	21	—	20	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	17	80	17	—	16	40
Jęczmień	15	50	15	—	14	50
Owies	15	—	14	50	14	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	24	70	24	50	24	30
Rzep zimowy	25	—	24	70	24	40

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,80 Austr. noty bankowe 172,80, Polskie likw. listy 58,—, Rosyjskie bankowe noty 219,80 marek.

Bydgoszcz 6 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 225—233 pośledna —,— płac.

Żyto słabo, krajowe piękne 170—172 płac., pośledne 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac., wielki 140—150 płc., drobny 140—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 140—150 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 60,— pł.

Wrocław 6 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 173,— żąd., wrzesień-październik 170,— płacono, październik-listopad 168,50 żądano, na listopad-grudzień 164,50 pł. i ż., na kwiecień-maj 165 pł. i ż.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 220 żąd., na wrzesień-październik 220 żąd.

Owies. Wypowiedz. 500 cent., na wrzesień 128,50 pł., wrzesień-październik 128,50 płc., na listopad-grudzień 132 żąd., kwiecień-maj 137,— płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 265 żąd., 263 pł.

Oléj rzepiowy słabiéj, wypow. —,— cent., w miejscu 56,50 żąd., —,— płac., wrzesień 56,— żąd., —,— płc., wrzesień-październik 56, — żąd., —,— pł., październik-listopad 56,25 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 56,50 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 56,75 żąd., — płac., kwiecień-maj 57,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, wrzesień 56,10 żąd. i pł., wrzesień-październik 54,50 płacono, październik-listopad 53,— żąd., listopad-grudzień 52,50 płac., styczeń-luty —.— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,— płac., na maj-czerwiec 53.50 płacono.

Cena wypowiedziana na 7 września: żyto 173,— marek, pszenica 220,— m., owies 128,50 mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 56,50, okowita 56,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 września 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	22	50	22	30	22	—	21	50	21	—	20	—
„ żółta	21	80	21	60	21	30	21	—	20	50	19	80
Żyto	17	20	16	80	16	60	16	40	16	20	16	—
Jęczmień	15	50	15	30	14	80	14	50	14	—	13	20
Owies	13	60	13	30	13	—	12	80	12	60	12	20
„ nowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	25	40	24	40	23	15
Rzepik zimowy	24	75	23	75	22	25
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica.	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	27	—	25	—	22	50
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,50—7,60 m. obce 7,20—7,40 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.80—12 50—13,00 m. nieb. 11,60—12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 6 września, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—243 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 229—228,5; na wrzesień-październik płac. 229—228,5; na październik-list. pł. 225,5—225—225,5; na listopad-grudzień płc. 223—222,5—223; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 224,5, żąd. —. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana 229,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—187 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 179.00—177,5; na październik-listopad płacono 171,5—172; na listopad-grudzień płacono 167,5—168, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 165—166. Wypowiedziano —,— ctr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik pł. 144—144,5; na październik-listopad nom. 145,—; na listopad-grudzień nom. 145,5; na kwiecień-maj płacono 149,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 143—148 według jakości, Wypow. 3000 ctr. Cena wypowiedz. 141,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 58—57.0; na wrzesień-październik płc. 58—57; na październik-listopad płac. 58,0—57,4; na listopad-grudzień płacono 58,3—57,5; kwiecień-maj płacono 58,1—57,7; na maj-czerwiec —.—. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 57,8 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 59,5—59,4—59,7, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 58.6—58,9; na wrzesień-październik płacono 56,5—56,3—56,7; na październik-listopad płacono 55,4—55,6; na listopad-grudzień płacono 54,4—54.6; na styczeń-luty 1882 płacono 54,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54,7—55,0; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 6 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu z żółtą piękna 220—230 mrk., średnia —,— m., biała 220—23? mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 229,0—228,0 mrk., na październik-listopd płc. 225,5 mrk., na kwiecień-maj płc. 223,— m.

Żyto niżéj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 168 do 179, rosyjskie —,— mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik pł. 175,5—175 mrk., na październik-listopad płacono 171—170,5 mrk., na listopad-grudzień płac. —,— mrk., na kwiecień-maj płacono 163,5 mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Jęczmień bez inter., za 1000 kilog. w miejscu —,— mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies bez int., za 1000 kilogram w miejscu —,— marek, nowy —,— mrk., wilgotny —,— mrk.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 59,05 marek, na wrzesień żądano 58,5 marek, na wrzesień-październik żądano 58,25 mrk., na październik-listopad płacono 58,25 mrk., na listopad-grudzień płc. 58,25 m., na kwiecień-maj płac. 58,5, żąd. 58,25 mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,8 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na wrzesień płc. 58,2 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,— marek, na październik-listopad żądano 54,9 mrk., na listopad-grudzień żądano 53,6 marek, na kwiecień-maj żądano 54,0 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 7 września 1881. Kursa końcowe. 7 września

		Kapitały.	
Pszenica słabo.		Galic. akc. k. .	139,25
wrześ.-paźd.	228,25	Pr. consol. 4%	101,30
kwiecień-maj	224,—	Pozn. listy z. .	100,40
Żyto stale		Pozn. listy rent	100,50
wrzesień	182,—	Austr. banknoty	173,60
wrz.-paźdz.	177,50	Austr. renta złota	81,75
kwiecień-maj	166.—	Austr. losy 1860.	126,—
Oléj rzep. umac.		Włochy . . .	89,80
wrz.-paźdz.	56,80	Amerykany .	—,—
kwiecień-maj	57,20	Rumuny . . .	103,75
Okowita spok.		Ros. banknoty .	219,75
w miejscu	59,80	Ros.-ang. pożyczki	90,25
wrzesień	58,90	Pol. 5% list. zast.	66,40
wrzes.-paźdz.	56,70	Pol. ikr. l. zast.	57,90
paźd.-list.	55.50	Kredyty . . .	613.—
list.-grudzień	54,50	Kolej państwowa	618,—
kwiecień-maj	55,—	Lombardy. . .	272,50
Owies		Usposob spok.	
wrzesień-paźd.	145,50		
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 7 września 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** słabo	
		wrz.-paźd.	56,75
wrz.-paźdz.	226,50	kwiecień-maj	57,50
kwiecień-maj	221,50	**Okowita** umac.	
Żyto słabo		w miejscu	58,80
wrzesień-paźd.	174,50	wrzesień	58,30
paźdz.-list.	169,50	wrzesień-paźd.	56,—
kwiecień-maj	163,—	kwiecień-maj	54,10
Rzepik		**Petroleum**	
wrzesień-paźd.	260,—	wrzesień-paźd.	8,15

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Odezwa.

Z upoważnienia spadkobierców ś. p. **ks. Franc. Ksaw. Malinowskiego** prosimy wszystkich, którzy do pozostałego po nim księgozbioru mają jakie pretensye lub na odwrót są w posiadaniu jakichkolwiek jego książek lub rękopisów, żeby do dnia **1 października rb.** raczyli się zgłosić do jednego z podpisanych. (1653)

Ks. Teodor Sliwiński w Komornikach. **Dr. Ludwik Rzepecki** w Poznaniu na Piekarach nr. 6. **Zenon Frydrychowicz** sędzia okręgowy w Koźminie. **Józef Thomas** nadleśny w Małych Jeziorach p. Zaniemyśl.

F. Zbirański,

skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą. (1654)

NA JESIEŃ

poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa,

Berlińska ulica nr. 19. (1627)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Wielka aukcya mebli!

W piątek dn. 9 bm. począwszy od godziny 9 przed południem i od godz. 3 po połud. sprzedawane będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim nr. 17 rozm. meble j. t. 5 garniturów pluszowych zielonych, ponsowych i różowych, 6 szaf do rzeczy, 1 bufet orzechowy, eleg. stoły do wysuwania i inne, 6 łóżek z mater. na sprężynach, wielkie lustro, kanapy, krzesła, komody, umywalnie z marmurową płytą, lustra, daléj 10 tuz. noży, widelcy, łyżek i łyżeczek z alfenidy, 1 świecznik z bronzu obrazy, firanki, dywany, karabiny systemu Lefaucheux i Tesching.

KATZ,

(1645) komisarz aukcyjny.

Haasenstein & Vogler

pierwsza i najstarsza

ekspedycya anonsów

w Wrocławiu

(w Poznaniu Nathan L. Neufeldt)

podejmuje po cenach oryginalnych bez wszelkich kosztów pobocznych ogłoszeń dotyczących

kupna i sprzedaży, posady, dzierżawy, submisyi wakansów

w wszystkich krajowych i zagranicznych gazetach świata.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f. Afryk. perł. Mocca	M.	7,50
10 „ najlepszéj Maracaibo	„	8.75
10 „ Ima Guatemala	„	9,25
10 „ wybornéj perł. Santos	„	10,—
10 „ delik. Plant Ceylon	„	10,75
10 „ najwyborniej. z Jawy	„	12,—
10 „ prawdz. Arab. Mocca	„	13,—

HERBATY

4 f. wybornéj Congo	M.	6,50
4 „ delikatnéj Souchong	„	8,—
4 „ najlepszéj cesarskiéj	„	9,50
4 „ najwyborniejszéj Mandarin Pecco	„	12,—
4 „ w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao	„	9,—
najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f.	„	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Wełnę (1655)

na **pończochy** poleca tanio

J. Pawłowska,

Poznań, ul. Wrocławska 6.

Zaprasza się niniejszém do **przedpłaty** na książkę:

Meklemburgia Słowiańska

przez

Stanisława Marońskiego.

Cena 3 marki. Po zamknięciu prenumeraty nastąpi podwyższenie ceny. Pieniądze zechcą Szanowni Prenumeratowie przesłać na ręce autora pod adresem: **Maroński,** wyższy nauczyciel gimn. em. w **Pelplinie** (Pelplin W/P.) — Zamówione egzemplarze wysłane zostaną zaraz po wydrukowaniu franko. (1607)

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Fryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:
R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie. (1491)

Zakład zdrojowo-lecznicy Thalheim

przy kąpielach Landeck na Ślązku

poleca parowe kąpiele irlandzko-rzymskie, ruskie i z extraktu igliwia świerkowego. Tusze, inhalacye. — Pokoje po zniżonych cenach. (1616)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Codziennie świeże przesyłki

słodkich

węgierskich winogron

odbiera i poleca (1628)

B. Glabisz, św. Marcin 14.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)

przedmiotów ze złota i srebra.

Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia sreber na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.

Obrączki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p.
dto. dto. dto. lujdorowego od 15—60 „ „ p
dto. dto. dto. koronnego od 8—24 „ „ p.

jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński.

Złotnik i jubiler.

Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

Tapety

od 15 fen. za rólon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam w największym wyborze. Próby tapet franko. (1657)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (1376)

figury Chrystusa } od 3m.
i
Madony }

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

Oryginalną

Kostromską i Sandomierską

pszenicę

tudzież wszelkie inne gatunki

żyta i pszenicy do siewu

poleca **skład nasion** (1569)

B. Rogalińskiego w Toruniu.

Tapety

w najnowszych tegorocznych deseniach w wielkim wyborze.

Zeszłoroczne tapety sprzedaje się niżéj cen zakupna. (1520)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

Piękne ananasy, Piękne węgierskie melony, Soczyste cytryny

w skrzynkach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1638)

S. Sobeski

w Bazarze.

Organy

o 6 rejestrach bez pedału są na sprzedaż w **Grembaninie** pod Kępnem. (1641)

Dozór kościelny.

Gospodyni zdatna, potrzebna od św. Michała na probostwie w **Kretkowie** p. Żerkowem. Zgłosić się z załączeniem świadectw, albo osobiście. (1651

Nauczycielka egzaminowana, **wysoko muzykalna** i obeznana z **klasycznem śpiewem,** nauczycielka muzykalna, Niemka, katoliczka, mówiąca i pisząca wybornie po polsku, bony freblowskie, Polki i Niemki poszukują umieszczenia. (1652)

R. M. Koczorowski,

Teatralna ul. 5.

4 piękne pokoje

z przynależytościami na 3cim piętrze i **2 piękne pokoje** na parterze przydatne na kantor, są w **domu Dra Gąsiorowskiego** przy **Stym Marcinie nr. 26** do wynajęcia. (1640).

Organista

Polak, kawaler, ale tylko dobrze polecony, znajdzie korzystne miejsce od 1 października r. b. przy kościele parafialnym w **Kąkolewie.** (1646)

Ks. Drwęski.

STANCYA

dla studentów w bliskości gimnazyum wskaże p. **prof. Wituski.** (1647)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.